Nr 23. Dnia 8 Lutego. Sobota. Dnia 27 Stycznia (8 Lutego) 1873 r.

Prenumerata „Kur. Warsz." wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedyńczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu.

# KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY TRZECI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40 oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś: Ś. Jana z Matty.
Niedziela *Starozap.* Ś. Apolonji P. M.
Poniedziałek: Ś. Scholastyki Panny.
Wtorek: ŚŚ. Eufrozyny Panny i Lucyny.

Wschód słońca o godzinie 7 min. 30.
Zachód „ „ 5 0.

Długość dnia godzin 9 minut 27.
Przybyło „ „ 1 „ 52.

Środa: Ś. Gaudentego Biskupa W.
Czwartek: Ś. Juljana i Jordana MM.
Piątek: Ś. Walentego Kapłana Męcz.
Sobota: ŚŚ. Faustyna i Jowity.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz." PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

— Jutrzejszą Niedzielę Kościół Święty nazywa *Siedmdziesiątnicą*, gdyż w pierwszych wiekach Chrześcijańskich zaczynano Post Wielki na tyleż prawie dni przed Wielkanocą. Ślad tego zwyczaju pozostał teraz w Nabożeństwach i ubiorach kościelnych, które są zupełnie podobne tym, jakie są w wielkim poście praktykują. Nasi też przodkowie rozpoczynali post od Siedmdziesiątnicy i ztąd ta niedziela dotąd *Starozapustną* się zowie. Następna znowu Niedziela nazywa się *Sześćdziesiątnicą*, albo *Mięsopustną*, od zwyczaju dawnych Chrześcijan, którzy od tej Niedzieli zaprzestawali używać pokarmów mięsnych,—poczem następuje Niedziela *Pięćdziesiątnica* albo Zapustna, jako ostatnia przed Wielkim Postem. Tę różnicę co do zachowywania postu przez dni 70, lub 60, albo 50 a wreszcie 40, usunięto w 6-tym wieku postanowieniem 40to-dniowego postu. W tutejszym kraju dopiero w r. 1248 post wielki 40 dniami ograniczono, pozostały jednak dawne nazwy wspomnionych Niedziel na pamiątkę gorliwości naszych przodków. Że zaś Kościół Święty pragnie aby wierni już w tych 3-ch tygodniach przysposabiali się przez uczynki pokutne do wielkiego postu, dla tego opuszczają się w Nabożeństwach śpiewy i hymny radosne, a ubiór do Mszy Świętej jest koloru fioletowego, jako znak zewnętrzny smutku i pokuty.

— Pojutrze przypada uroczystość S-tej Scholastyki Panny, którą kościół Ś-go Kazimierza na Nowem-Mieście obchodzić będzie Nabożeństwem odpustowem.

— Z powodu powstałej pomiędzy Wydziałami Finansów i Spraw Wewnętrznych różności zdań co do przeznaczenia kapitałów i majątków, zapisywanych na rzecz duchowieństwa rzymsko-katolickiego i instytucji duchownych w gubernjach Królestwa Polskiego, przez testamenta, chociaż nawet sporządzone przed zapadnięciem Najwyższych ukazów z 27 października 1864 roku i 14 grudnia 1865 roku o duchowieństwie zakonnem i świeckiem, ale przez takie osoby, które umarły po tych ukazach, mianowicie w kwestji: czy te kapitały i majątki podlegają, na mocy pomienionych ukazów, przejściu w zawiadywanie i rozporządzenie skarbu lub też czy należy do nich stosować przepisy wskazane w Najwyżej zatwierdzonej 20 grudnia 1870 roku uchwale Komitetu do Spraw Królestwa polskiego— Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wniosło przedstawienie do Komitetu do Spraw Królestwa Polskiego o roztrzygnięcie tej kwestji w tym duchu, że do legatów, zamieszczonych w testamentach osób zmarłych po Najwyższych ukazach z 27 października 1864 r. i 14 grudnia 1865 r. powinny być stosowane prawidła, postanowione w Najwyżej zatwierdzonej 20 grudnia 1870 r. uchwale Komitetu do Spraw Królsstwa Polskiego o majątkach i kapitałach, zapisywanych na rzecz duchowieństwa i instytucji duchownych po wydaniu ukazów z r. 1864 i 1865. Taki wniosek Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zaaprobowany przez protokół Komitetu do Spraw Królestwa Polskiego z 7 i 21 listopada 1872 r., uzyskał 26 listopada 1872 r., Najwyższe Najjaśniejszego Pana zatwierdzenie. (D. W.)

— W niedzielę, 21 stycznia (2 lutego), Najjaśniejszy Pan raczył przyjmować na posłuchaniu: jenerał-lejtnanta *Witkowskiego* i gubernialnych marszałków szlachty: ufimskiego—kamerjunkra, radcę kolegjalnego *Nowikowa* i czernigowskiego, dymisjonowanego sztabs-kapitana gwardji *Nieplujewa*. (D. W.)

— *W roskazie Warszawskiego Ober-Policmajstra do Policji Wykonawczej za NN. 23 i 24 wydanymi, zamieszczono:* Z liczby omnibusów kursujących z placu Krasińskich do 3-ch Krzyży—pozwalam nadal wyznaczać co tydzień po 4 kolejno, w celu kursowania z placu Zamkowego na Chłodną do rogu ulicy Żelaznej—z zastrzeżeniem, ażeby naznaczone po porządku omnibusy na tę linję zaopatrzone były w chorągiewki czerwone z napisem „Chłodna" i ażeby zawieszone na omnibusach tablice z napisem kursu na ten czas były zdejmowane.

— Jaśnie Wielmożny Namiestnik w Królestwie, na przedstawienie Ober-Policmajstra zezwolić raczył, aby podobnie jak lat zeszłych, z nastąpieniem pory zimowej odwołać się—niezależnie od Towarzystwa Dobroczynności, do współczucia zamożniejszych obywateli miasta, z wezwaniem o wnoszenie na ręce Jenerał Majora Orszaku Jego Cesarskiej Mości Własowa, dobrowolnych ofiar, na zakupienie drzewa hurtowo, po cenach najkorzystniejszych, celem rozdawania takowego bezpłatnie w cyrkułach policyjnych: rodzinom zupełnie biednym i w największej potrzebie zostającym, bez różnicy wyznania, jak również na urządzenie i otwarcie w tychże cyrkułach, na czas mrozów dla przeziębłych na ulicach—lokalów do ogrzewania się, mogących zarazem służyć za miejsca nocnych przytułków—dla ludzi pozbawionych takowych.

Składane na ten cel ofiary, przyjmowane będą codziennie, od rana do godziny 5-ej po południu, w gmachu Zarządu Policji, przez urzędnika dyżurnego przy Ober-Policmajstrze, za kwitami z księgi sznurowej i prócz tego tak summa złożonych ofiar, jako też liczba biednych rodzin, zaopatrzonych w drzewo, oraz przebywających w ogrzanych lokalach, podawane będą do publicznej wiadomości co tydzień ze wszelkiemi szczegółami. (G. Polic.)

— *W Rozkazie Warszawskiego Ober-Policmajstra do Policji Wykonawczej za NN. 23 i 25 wydanym, zamieszczono:*

— W mieście Warszawie, przy ulicach Leszno i Krochmalnej, jak również w gmachu starej Łaźni koszar Jerozolimskich—pojawiła się zaraza na bydło.—Kommunikując o tem Policji, polecam Kommissarzom cyrkułowym, oznajmić mieszkańcom miasta, utrzymującym bydło rogate, że o każdym wypadku tej choroby są w obowiązku natychmiast donosić Kommissarzowi, dla bezzwłocznego przyjęcia środków policyjno-weterynaryjnych zapobiegających szerzeniu się po mieście tej epizootji. (G. P.)

*—d—* Zjazd łączący Krakowskie-Przedmieście z Mostem żelaznym, mimo swego łukowego kierunku zawsze jest jeszcze mocno spadzistym. Nawet wśród lata koniom ciężko przychodzi po owej pochyłości wyciągać fury i wozy obładowane drzewem lub towarami. W zimie nawet parokonne wozy lekko ciągnione po moście wjechawszy na zjazd stawają, konie bowiem się ślizgają tak, że i dalsza jazda jest niemożebną. Trzeba dopiero konie od 2 albo i 3 wozów przyprzęgać do jednego a i wtedy jeszcze dociągnienie wozu do Krakowskiego Przedmieścia nie odrazu się odbywa. W każdym razie dla ulżenia koniom, prawie wszyscy woźnice usiłują chociaż dwoma kołami dotknąć się linji szyn leżących na Zjeździe szczególniej przy zakręcaniu na Krakowskie Przedmieście. Naturalnie przy tem wszystkiem cierpią najbardziej konie, bite i ciągnione uporczywie. Wprawdzie specjalny dozorca z ramienia tutejszego Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, energicznie poskramia znęcających się nad biednemi zwierzętami woźników, ale to złego nie usuwa.

Idzie o ułatwienie wozom z ciężarami dostania się pod górę Zjazdu. Środek potemu byłby może niezły zawiązanie prywatnego przedsiębiorstwa wynajmującego do pomocy swe konie na przestrzeni od mostu do kościoła Ś-ej Anny na Krakowskiem Przedmieściu. Innym środkiem byłoby ustawienie silnej lokomobili ciągnącej wzdłuż Zjazdu od stronie Zamku i tarasu, długi łańcuch bez końca, któregoby czepiały się wjeżdżające pod górę Zjazdu wozy. Sposób to jednak kosztowny i może nie dość łatwy do uskutecznienia pod względem technicznym.

Najmniej kosztownem i najłatwiejszem do wykonania byłoby ułożenie umyślnych pojedyńczych szyn żelaznych z wyżłobieniem, by wozy po nich lżej mogły wjeżdżać pod górę. Szyny takie leżałyby tylko z jednej strony Zjazdu od strony tarasu i Zamku. Musianoby jednak urządzić przy nich przynajmniej wązkie pasy bruku żelaznego, inaczej bowiem szyny owe wystając z pomiędzy zwykłych brukowców przeszkadzałyby swobodnej jeździe kołowej.

Ponieważ w roku bieżącym ma być na całym Zjeździe dany nowy bruk, wartoby zatem pomyśleć o proponowanym przez nas środku, albo innym, byleby usuwającym dzisiejsze niedogodności ciężkiej kołowej kommunikacji na tej najbardziej uczęszczanej linji.

## Wiadomości miejscowe.

═ Wczoraj w kościele na Bielanach pod Warszawą obchodzoną była uroczystość Ś-go Romualda Patryjarchy Zakonu OO. Kamedułów. Pierwszy erem Kamedulski zbudowanym został w r. 1009 w Campo-Maldoli we Włoszech południowych w dolinie wśród Appeninów.

═ Uczniowie dra Erazma Langera, b. professora na katedrze chemii w b. Szkole Głównej i Uniwersytecie Cesarsko-Warszawskim, złożyli mu w tych dniach bogate album z fotografiami, w dowód uznania niezmordowanej profesorskiej pracy na katedrze i w laboratorjum.

═ Dalibóg nie chciałbym być magikiem. Ludzie strasznie zmądrzeli teraz. Żądają Bóg wie nie czego. „To sztuczka, wołają, znamy się na tem." A któż utrzymuje, że nie sztuka? Wszakże od tego magik. Trudnoż znowu żądać, żeby każdy dla naszej przyjemności kręcił kark w pośrodku cyrku, jak Szymon czarnoksiężnik.

Pan Bosko posiada tych sztuczek spory zapas. Dostał ich znaczną dozę w spuściznie po ojcu a i sam własnym przemysłem przysporzył tego nie mało. Ale wyłącznym już jego przymiotem jest swoboda i wesoły humor, czasem nawet zbyt wesoły, którym swoje sztuczki przyprawia. Czuć w nim werwę owych improwizatorów włoskich, którzy wypowiadają z głowy całą rolę z komedji, spuszczając się na natchnienia chwilę.

Nie będziemy tu opisywali ani przebijania się na wylot igliczką, z przewleczoną na niej wstążką, ani przemienienia kielichów w bukiety i kanarków w chustki od nosa, te bowiem rzeczy mniej więcej już znane, Pan Bosko przedstawia bez żadnych prawie przyrządów, i to stanowi jego wyższość nad innymi magikami, którzy się posiłkują mnóstwem skrzyneczek i stoliczków mechanicznych.

Najciekawszą może część widowiska stanowiło przedrzeźnianie tak zwanych objawów spirytycznych. Widzowie piszą w języku niemieckim, który tym razem widocznie jest mową duchów, zapytania na karteczkę, zaklejają karteczki w koperty, a jakiś jegomość noszący nazwę wiedeńskiego medium odpowiada na to wszystko przypatrując się tylko z daleka kopertom i po większej części odpowiada trafnie. No, wprawdzie i zapytania nie są zbyt trudne, ale sztuka odgadnąć!

Następuje potem wirowanie stolików, pukanie ich i podnoszenie w górę przy współudziale osób z publiczeności, którzy chcą do doświadczenia należeć. Duch Napoleona III-go zamknięty w stoliku zachował się bardzo przyzwoicie. To wszystko dość zabawne, szkoda tylko, że jak na widowisko tego rodzaju ceny wejścia zbyt są wygórowane.

═ We wczorajszem sprawozdaniu z procesu złoczyńców Kalinowskich, w kolumnie 1-ej szpalcie 3-ej wierszu 17, 18 i 19 w przytoczeniu wniosków urzędu prokuratorskiego wkradły się błędy, które jak dalszy ciąg artykułu i powołana w nim sentencja przekonywa, są tylko skutkiem prostej pomyłki. Błędy te prostujemy w ten sposób, że W. Podprokurator Piątkowski postawił wnioski: aby Sąd Nep. Pawlaka i Lud. Wróblewskiego uznał winnymi zabójstwa — a to na podstawie art. 925 i 924, nie zaś 925 i 927, jak to mylnie wydrukowano. Dalej, karę na małżonków Tomaszewskich chciał Podprokurator mieć wymierzoną za uczestnictwie w bratobójstwie z art. 128 — 922 i 3 nie zaś w zabójstwie (z art. 128—924 i 5). O poprawienie pomyłki upraszamy naszych czytelników.

═ W dobrach Brzozówka, pod m. Wolborzem, w g. Kieleckiej, znajdują się bogate pokłady kamienia litograficznego. Kopalnie te nabyte zostały za summę 25,000 rs. przez p. Alberta Heckmann'a, kupca z Berlina, który na eksploatację przeznacza 100,000 talarów.

*Panie Redaktorze!* Jest wiele w tem prawdy co pan piszesz w Kurjerze z ostatniej soboty, że młodzi nasi zagranicą wykształcent inżenierowie, powróciwszy do kraju, nie znajdują zajęcia, i że przedsiębiercy wolą szukać sobie cudzoziemców, którzy już praktycznie byli używani gdzieindziej, chociaż ci z powodu miernego nieraz swego wykształcenia najczęściej ich zawodzą. Ale ponieważ wszystko ma swoją przyczynę, nie odrzecy więc będzie zastanowić się nad tem, co może być tej anomalii powodem, a raczej jakie są jej powody, gdyż na to kilka ich się składa.

Im głębiej wnikamy w czasy, tem silniej ustala się w nas przekonanie, że jeżeli mamy mieć u nas w kraju przemysł, to on nam nie da z zagranicy się sprowadzić, ale musi się na własnym wyrobić gruncie, i że wyrabiając go nie należy nam zaczynać, jeżeli tak wyrazić się wolno, od głównego sztabu, ale od prostego żołnierza. Otóż na nieszczęście dotychczasowa kolej naszego wychowania przemysłowego, jest tej potrzebie przeciwna.

Młodzieniec ukończywszy gimnazjum idzie u nas wprost do jakiej zagranicznej technicznej szkoły i wykształcony teoretycznie jako specjalista, powraca do kraju bez żadnego praktycznego wyrobienia, bez żadnej znajomości naszych przemysłowych i handlowych warunków i bez żadnej wiedzy o uzdolnieniu i charakterze naszych sił roboczych, do których kierowania rościć sobie prawo. I jakże się tu dziwić przedsiębiercy

że w takie ręce nie powierzają swych kapitałów, swoich zakładów i swych ludzi, o których dobór i ugrupowanie każdy z nich wie dobrze jak trudno wszędzie, a tembardziej u nas.

Przyznać wypada że taki sposób przemysłowego kształcenia się w innych krajach może mu niezłe wydawać owoce, gdyż przy wysokiem rozwinięciu zakładów i gruntownem ich uorganizowaniu, młody teoretyk może powoli praktycznie się wyrabiać, pod okiem wykształconej i chętnej zwierzchności. Ale gdzież tu u nas szukać takich zakładów? u nas, gdzie przemysł jest dopiero w zawiązku, a handel zaczyna się dopiero organizować; gdzie przedsiębiorca rachuje na bezpośrednie zyski, a cudzoziemiec dyrektor, znając wszystkie słabe strony swego położenia, jak ognia boi się każdego krajowca, w którym tylko jakie takie zdolności odkryje.

I jakie z tego następstwa?

Oto młody za granicą wykształcony teoretyk nie dociśnie się nigdzie, a jeżeli się dociśnie, to mu to na dobre nie wyjdzie, bo jego wiedzy nikt nie oceni, ale patrzeć będzie na jego roboty, a te naturalnie z początku zawsze niżej wypadną od robót prostego rutynisty. Jeżeli ten, kto się u nas zawodowi technicznemu poświęca, nie chce na nim doznać rzeczywistego *zawodu*, ten musi koniecznie zupełnie inaczej do niego się kształcić, jak to dziś jest ogólnie przyjęte. Musi od praktyki zaczynać, na niej swych sił próbować, na niej się początkowo wyrabiać, a teorją uzupełniać dopiero swe wykształcenie. Tym sposobem poczynają sobie Anglicy, owi najpraktyczniejsi w Europie ludzie.

Niechaj młodzieniec ze szkół idzie do warsztatów do kopalni, do fabryk, do budujących się kommunikacji, i tam parę lat przepędzi, pod odpowiednim kierunkiem, przechodząc z jednej gałęzi do drugiej robót swojego fachu. Niechaj przy tem uczy się: rysować, chemji, fizyki i matematyki, bo tego nigdy nie będzie wiedział za wiele, a jednak potem do szkoły specjalnej pojedzie, to już będzie wiedział czego ma w niej szukać i jak się pokierować, ażeby swemu w kraju podołać zadaniu. Zamiast się na chybi lub trafi uczyć, jak to dotąd u nas się dzieje; zamiast czas tracić na zdobywaniu wiadomości, niedających się często nawet zastosować w naszych krajowych stosunkach, przykładać on się powinien najwięcej do tego co uzna dla siebie za najpotrzebniejsze. W tym zakresie każdy już z praktyki znajomy mu przedmiot, zaokrągli się i uzupełni w jego pojęciu przez teoretyczne poglądy, a osiągnięta w ten sposób wiedza, już go nie doprowadzi do technicznych utopji, na które na nieszczęście wielu u nas choruje, ale stanie się ożywiającem źródłem dla naszego przemysłu.

Możemy być pewni, że dla człowieka w ten sposób wykształconego, w kraju naszym zawsze i wszędzie miejsce się znajdzie. Znając oddawna warunki naszego przemysłowego bytu, nie będzie on nigdy odrazu do pierwszorzędnych sięgał stanowisk, których zresztą u nas bardzo jest mało; ale wiedząc dobrze jak się o nie dobijać, będzie umiał zrazu być drugim, aby potem być pierwszym, i potrafi sobie swą własną pracą zyskać uznanie.

Innym nie mniej ważnym od poprzedniego w technicznem kształceniu się naszem, warunkiem, jest ta okoliczność, że bardzo nam jeszcze daleko do tego, ażebyśmy przy naszych zwłaszcza prowincjonalnycn zakładach mogli być *wyłącznymi specjalistami*. Największe z nich, są jeszcze za małe, ażeby mogły utrzymywać osobnych inżenierów, mechaników, osobnych hutników, osobnych techników do robót wodnych i komunikacyjnych, osobnych budowniczych i tym podobnych. U nas inżenier wszystko umieć musi, ażeby we wszystkiem co go otacza dał sobie radę. Górnik musi być mechanikiem, hutnik musi znać się na budownictwie i na kommunikacjach, musi sam być dobrym chemikiem, bo mu chemicznych rozbiorów nikt osobno robić nie będzie.

U nas więc nie ma jeszcze podziału pracy a nawet o nim w wielu gałęziach przemysłu mowy być nie może. I dla tego też to właśnie niejeden wcale nawet dobry zagraniczny specjalista, gorąco pożądany i drogo opłacany, w naszych stosunkach traci zwykle głowę i ucieka z barbarzyńskiego kraju, niepomny na to, że i u niego w domu przed obecnem wykształceniem przemysłu specjalistów dzisiajszych nie było. Że z temi specjalnymi panami rzecz u nas bardzo jest zdradna, tego już niejeden z naszych przedsiębierców doświadczał, ale na nieszczęście nie zna najczęściej przyczyny doznanego zawodu, naprzód dla tego, że go nikt nie oświeca o naturze rzeczy, a powtóre, że w swoich spekulacjach ma pomocnika zazwyczaj niesięgającego po za obręb prostego wyzyskiwania, i wszystko złe przypisuje nie na naszym przemysłowym stosunkom, lecz pomyłce w wyborze osoby.

Zadania naszego technika są nieraz daleko rozleglejsze od zadań jego zagranicznego kolegi, i dopóki młodzież nasza z góry ich nie pojmie i właściwie do nich kształcić się nie zacznie, dopóty najsumienniejsza jej praca będzie dla niej samej i dla krajowego przemysłu jałową. *K. S.*, inżenier górniczy.

= Słychać, że Dyrekcja Teatrów niezadługo zamierza nagrodzić p. Popiela artystę baletu widowiskiem benefisowem P. Popiel przetańczył na tutejszej scenie przeszło lat trzydzieści. W programie tego widowiska ma być balet „Wesele w Ojcowie“ urozmaicony okolicznościowemi śpiewami i innemi niespodziankami.

= Dyrekcja Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Płocku ogłasza sprzedaż przez licytację 31 majętnosci ziemskich, których właściciele zalegli w wypłacie rat pożyczkowych. To wcale niewesoła sprawa w czasie karnawałowym.

= Wyszedł Nr. 1 z r. b. czasopisma polskiego p. t. „Zwiastun Ewangeliczny“. Wydawcą „Zwiastuna“ jest Dr. Ks. Leopold Otto, Redaktorem odpowiedzialnym p. A. Wałach.

= Z Taszkientu donoszą do „Kaliszanina“, że tamże jest tak wielki brak drzewa, iż za sążeń kubiczny drzewa topolowego na opał, trzeba płacić po 60 rubli i drożej.

= W Nrze 20 naszego pisma, p, Roman Kleczeński, zaproponował urządzenie dziesięciu odczytów z ekonomji politycznej; ze względu zaś, że przygotowanie takich odczytów wymaga znacznej pracy, podał dalej, aby słuchacze złożyli prenumeratę, której cena wynosić ma rs. 2; z tych rs. 1 składa się przy zapisywaniu, a drugi rs. 1 przed 3cią prelekcją. Odczyty odbyć się mają w czasie Wielkiego Postu.

Redakcja zgadzając się na wniosek korrespondenta, przyjęła na siebie pośrednictwo pomiędzy publicznością a mającym zamiar wystąpić z wspomnionemi odczytami.

W skutek powyższego ogłoszenia, otrzymaliśmy list następujący:

— *Szanowny Redaktorze!* Powołując się na projekt zamieszczony w Nrze 20 Kurjera, mam honor oświadczyć, iż obowiązuję się mieć dziesięć odczytów z dziedziny ekonomji politycznej, a to na warunkach podanych w projekcie.— Nadmieniam przytem, iż trzecią część dochodu przeznaczam na korzyść kassy wsparcia niezamożnych studentów tutejszego Uniwersytetu.

Z uszanowaniem
Jan-Maurycy *Kamiński.*

Nie wątpimy, że pożyteczna doniosłość odczytów w materji ekonomicznej jak również i nazwisko prelegenta, który kilkakrotnie z zadowoleniem publiczności wywiązywał się ze swego zadania, zapewni powodzenie tym odczytom, na które już w dniu wczorajszym otrzymaliśmy od p. M. S. rs. dwa, jako opłatę prenumeracyjną.

= Stosownie do poprzedniego ogłoszenia przypominamy, że jutro o godzinie 4-tej po południu będzie miał miejsce pierwszy *Odczyt popularny* w Tow. Dobroczynności. Cena wejścia od osoby wynosi *tylko* kop. 5. Treść pierwszego odczytu: „Do czego nauka doprowadzić może człowieka.“

= Bilety do Teatrzyku w Ochronie przy ulicy Piwnej są na poniedziałek, wtorek, środę u opiekunek tej ochrony WW. Dudrewiczowej (Podwale, pałac Dyzmańskich), Lijon (Nr 34 Podwale), Sulatyckiej (Nr 9 Podwale), Brodzkiej (Nr 24 plac Resursy Kupieckiej), Górskiego (apteka przy placu Zamkowym), Gautiera (Nr 4 Nowo-Senatorska), Paprockiego (Nr 2 Warecka) i w ochronie przed rozpoczęciem widowiska.

= W tych dniach przyjechał do Warszawy p. Horowitz utalentowany portrecista i malarz rodzajowy P. Horowitz ma zamiar zabawić w Warszawie kilka tygodni, następnie wraca do Paryża.

— *Komitet Towarzystwa Muzycznego*, podaje do wiadomości Członków, że w dniu 23 b. m. w niedzielę o godzinie 1szej z południa, odbędzie się w salach redutowych, doroczne *zebranie ogólne Członków Towarzystwa*. Przedmiotem głównym zebrania, będzie odczytanie sprawozdania Komitetu za rok ubiegły, przedstawienie budżetu na rok 1873, oraz wybory na czterech Członków Komitetu i trzech Członków delegacji rewizyjnej.— Bliższe szczegóły o wyborach, Komitet wkrótce ogłosi,— Członkowie zaś pragnący się wcześniej zapoznać ze sprawozdaniem i z budżetem, znajdą je codziennie u Intendenta Towarzystwa, począwszy od dnia 10go lutego.

= W dniu 1 b. m. czterech delegatów ofiarowało panu Ignacemu Szulcowi Nadzorcy cmentarza na Powązkach, pierścień złoty od artystów Teatrów Warszawskich. Do daru tego możnaby dodać uwagę: dziękujemy za już i prosimy o jeszcze. Pan Szulc od lat wielu spełnia obowiązki Nadzorcy z korzyścią dla ostatniego spoczynku warszawian, posiadając przytem pamięć lokalną jest on żywą kroniką smutnych dziejów Powązek.

= Na **Album Kopernika** złożyli przedpłatę: Dr. Karol Benni, rs. 6 kop. 75.

= W Księgarni St. Arcta w Lublinie zaprenumerowali: Wasiutyński Feliks, rejent w Lublinie; X. Wrześniowski, proboszcz z Łęczny; Dr. Janiszewski, w Lublinie, Przegaliński w Kraśniku.

— Na album Kopernika złożyli w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“, pp: A. W. z Płocka i Władysław Grajbner po rs. 6 kop: 75.

= Na korzyść szpitala starozakonnych w Warszawie, według nadesłanego nam raportu, w m. grudniu r. z. złożono w ofierze 186 rs. 95 kop. Pan Izrael Feinkind w imieniu sukcessorów pozostałych po zmarłym Mozesie Feinkind złożył do kassy szpitalnej 180 rs. dla rekonwalescentów.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“, od N. rs. 1, od S. W. rs. 1, od A. U. kop: 30 i od R. rs. 1 dla schorzałego ogrodnika przy ulicy Ogrodowej Nro 54.

— We wczorajszym Numerze Kurjera na stronnicy 2 szpalcie 3 w ofiarach zaszła pomyłka, albowiem gdzie powiedziano: od J. S. rs. 5 dla nędzy wyjątkowej winno być nie od J. S. lecz od *J. T.* rs. 5 dla nędzy wyjątkowej.

## Wiadomosci z Cesarstwa.

= Niedawno do Petersburga przyjechała deputacja z kraju Kirgizów Zajsańskich, którzy przed czterema laty przyjęli poddaństwo rossyjskie. Celem deputacji jest oświadczenie wiernopoddańczych uczuć Najjaśniejszemu Panu.

= Pan Skamoni, technik ekspedycji rządowej do przygotowania druków, ma zamiar urządzić w Petersburgu wystawę kopji heliograficznych z rzadkich starych sztychów. Akademja Nauk nie dawno przyznała p. Skamoni Łomonosowską nagrodę, za udoskonalenie druku heliograficznego.

= Piszą z Rewla, że zjawił się tam nowy Pichler—(bibliotekarz który kradł książki i rękopisma z biblioteki w Petersburgu).—Z muzeum estlandzkiego zabrał niewiadomo kto drogocenną historyczną pamiątkę. W zbiorze autografów tego muzeum znajdował się list własnoręczny króla Stanisława Augusta z dnia 16-go października 1793 r. po francuzku pisany, do posła rossyjskiego w Warszawie hr. Jakóba Siewersa. List ten ręką nieznanego i nie zbyt uczciwego miłośnika rzadkości, wydarty został ze zwitki rękopismów w której się znajdował. (Gołos)

= Ze sprawozdania **Towarzystwa do udzielenia pomocy ubogim studentom** uniwersytetu kazańskiego za 1871—1872 roku, *Goniec Urzędowy* czerpie następujące wiadomości:

Dnia 28 listopada skończył się rok istnienia Towarzystwa, myśl założenia którego powstała jeszcze w początku 1870 r., z inicjatywy członka założyciela Towarzystwa, profesora uniwersytetu kazańskiego N. A. Winogradowa. Projekt ustawy Towarzystwa został zatwierdzony przez ministra spraw wewnętrznych 28 kwietnia 1871 r.

Z postanowień komitetu Towarzystwa szczególnie zwracają na siebie uwagę następujące: *a)* o utworzeniu dla zapewnienia istnienia Towarzystwa *kapitału żelaznego*, za pomocą odłączania procentów z wpływających ofiar; *b)* o zaprowadzeniu składkowych książek znajdujących się u członków rzeczywistych, w celu przyjmowania ofiar od osób do Towarzystwa nienależących; *c) o zapomodze za pomocą garkuchni* na następujących podstawach: niezamożnym studentom wydają się bilety na stół w garkuchni (obiad 3 ruble na miesiąc), dla którego to celu, wyasygnowano było na 2 miesiące, kwiecień i maj, w kształcie pożyczki z funduszów Towarzystwa 174 ruble.

W ciągu 1872 r. do 28 listopada, do kasy Towarzystwa wpłynęło w ogóle 4,056 rub. $33^1/_2$ kop. Z tej sumy udzielono wsparć: bezpowrotnych 10 studentom—120 rub., w kształcie pożyczki 135 studentom—3,165 rub. 29 kop. (D. W.)

= „Od. Wiestnik.“ donosi z Kiszyniewa, że tam zrobiono model pługa mającego poruszać się siłą wiatru. Autor listu nie wątpi, że ten wynalazek może być z łatwością i pożytkiem zastosowany w praktyce. Gdyby to się sprawdziło, woły w Bessarabii, gdzie jeszcze nie pomyślano o zastosowaniu pary do pługa, byłyby wdzięczne wynalazcy.

= W Wilnie, w dniu 21 z. m. zmarł Herkulan **Abramowicz** Generał-Lejtnant b. Prezes dyrekcji tamecznego Teatru.

---

† W poniedziałek, t. j. dnia 10-go b. m., w kościele Ś-go Krzyża, w kaplicy Matki Bozkiej, o godzinie 9-tej z rana, odprawioną będzie Wotywa za duszę ś. p. Józefy **Hubryk**, jako w trzecią rocznicę śmierci; na które to Nabożeństwo w smutku pogrążona siostrzenica, wraz z mężem, zaprasza Krewnych i Przyjaciół.

† W dniu 10 lutego r. b. to jest w poniedziałek, o godzinie 9 i pół z rana w kościele Narodzenia N. M. P. przy ulicy Leszno odbędzie się jako w rocznicę śmierci żałobne Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Heleny **Oczapowskiej**. —857—

† W poniedziałek dnia 10 lutego jako w szóstą rocznicę śmierci ś. p. Michała Kryspiniana **Czarniawskiego**, odbędzie się Żałobna Wotywa o godzinie 11-tej z rana w kościele Ś-go Józefa Oblubieńca N. M.

P. na Krakowskiem Przedmieściu, na którą to dzieci zmarłego zapraszają Łaskawych Krewnych i Znajomych. —776—

† W dniu 8 lutego o godzinie 5-ej z rana, przeniosła się do wieczności opatrzona ŚŚ. Sakramentami Aleksandra **Wołowska**, przeżywszy lat 18. Stroskani rodzice zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na eksportację zwłok ś. p. Aleksandry z kościoła Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej na cmentarz Powązkowski mającą się odbyć w dniu 10-ym b. m. o godzinie 2-ej z południa. Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Aleksandry odbędzie się w tymże dniu w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, o godzinie wpół do 12-tej, poprzedzone Mszami żałobnemi od godziny 9-tej rano. —860—

† Ś p. Emilja **Wojciechowska**, wdowa po mecenasie, opatrzona ŚŚ. Sakrtmentami, przeżywszy lat 70, dziś t. j. 8-go lutego o godzinie 6-ej rano, Bogu ducha oddała. Eksportacja zwłok na cmentarz powązkowski nastąpi po Nabożeństwie żałobnem o godzinie 10 i pół z rana, w górnym kosciele Ś-go Krzyża, dnia 10-go, to jest w poniedziałek odbyć się mającem, na które pozostały syn wraz z synową zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. —866—

† W dniu 11-go lutego r. b., to jest we wtorek o godzinie 9-ej z rana odprawiać się będzie Wotywa żałobna w kościele Ś-go Krzyża przed wielkim Ołtarzem jako w 4-tą rocznicę śmierci Henryka **Jerzmanowskiego**, na którą pozostali Rodzice i Rodzeństwo zapraszają Krewnych i Znajomych. —858—

† W dniu 7 b. m. opatrzona ŚŚ. Sakramentami, rozstała się z tym światem Lucyna z Grabowskich **Malewska** przeżywszy lat 21. Stroskany Mąż zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na eksportację zwłok w duiu 10 lutcgo o godzinie 4-tej po południu z domu Nr 80 w Nowej Pradze na cmentarz Pragski. Nabożeństwo Żałobne odbędzie się w dniu następnym o godzinie 10-tej rano w kościele parafialnym na Pradze. —862—

† Ś. p. Anna **Grünberg**, emerytka po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona ŚŚ. Sakramentami przeżywszy lat 69, przeniosła się do wieczności. Stroskana rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła dolnego Ś-go Krzyża w dniu 10 lutego t. j. w poniedziałek o godzinie 2-ej na cmentarz Powązkowski. —870—

† Ś. p. Stasio **Mrozowski**, syn Asesora Farmacji gubernji warszawskiej, właściciela apteki w tutejszem mieście, po ciężkiej chorobie, zeszedł z tego świata, przeżywszy lat 4. Pogrążeri w smutku rodzice zapraszają Krewnych i Przyjaciół na eksportację zwłok z kościoła Ś-ej Anny na Krakowskiem-Przedmieściu w dniu 9 lutego t. j. w niedzielę o godzinie 12 w południe na cmentarz Powązkowski. —860—

# Kronika zagraniczna.

† W Krakowie, w dniu 4 b. m. umarł Ksiądz Kazimierz **Popiel**, syn Pawła Popiela i Emilji z Hr: Sołtyków. Żył lat 29.

× Towarzystwo Lekarzy galicyjskich zamierza wysłać do Torunia delegata na obchód uroczystości Kopernika.

# Przegląd polityczny.

Do „Gazety Koleńskiej" piszą w tej kwestji z **Aten**: „Dzienniki opozycyjne rozpowszechniają wieść jakoby rząd zgodził się w obec p. Pottenburga na poddanie sprawy Laurionu międzynarodowemu sądowi polubownemu. Prawdziwszą jest niewątpliwie wiadomość „Aiona" według której bankierowie: Vuras, Theologi i Papudoff ofiarowali się z załatwieniem tej sprawy. Plan tych domów handlowych jest następujący: Kompanji górniczej Roux-Serpieri, zapłacone będzie 20 miljonów drachm odstępnego i wynagrodzenia za jej zakłady i machiny. Następnie utworzy się inna kompanja do eksploatacji skarbów Laurionu. „Aion" utrzymuje, że rząd po odtrąceniu procentów i amortyzacji, mógłby mieć do dwóch milionów rocznego zysku, któryby rosł w miarę zmniejszania się długu. „Nie wiadomo co rząd odpowiedział na tę propozycję, pisze powyższy dziennik, ja jednak obstaję przytem, że rząd nie odpowie na żadne propozycje w tej kwestji przed odbyciem wyborów, które rozpoczną się za dwa tygodnie."

„Monitor" donosi, że oddziały karlistów pobite przez wojska **hiszpańskie** przeszły na terytorjum francuzkie. „Univers" utrzymuje jednocześnie, że oddziały połączone pod dowódcami Ollo i Lissarroga zajęły dogodną pozycję w której przygotowują się do napadu (?) na jenerała Morionesa. Zresztą dziennik klerykalny stwierdza, że karliści trzymają się ciągle tradycji walk partyzanckich. Z Kadyksu donoszą o środkach przedsięwziętych względem kapitana i załogi statku „Murillo" (winnego kięski „Northfleet'a"). Stało się to w skutek inicjatywy konsula angielskiego, jakkolwiek właściciele parowca „Murillo" są hiszpanami, przeciw którym jednak sądy admiralicji rozpoczęły dochodzenie,—wypadek bowiem stał się na wodach angielskich. Wynagrodzenie szkód oznaczone jest na 14,000 funt. ster. Oskarżonych już zapozwano.

# Wiadomości Polityczne.

## Paryż 5-go.

Kommissja Trzydziestu wysłuchała dziś oświadczeń Thiersa w przedmiocie drugiej Izby reprezentacyjnej i nowego prawa wyborczego. Thiers wyraził przekonanie, że błędem byłoby targać się na głosowanie powszechne. Potrzeba tylko dla zyskania rękojmi co do tożsamości i moralności wyborców przepisać im obowiązek rocznego przynajmniej zamieszkania w okręgu i po zniesieniu głosowania z list zlokalizować niejako same wybory. Co do art. 4 prawa układanego przez kommissję, Thiers zaproponował następującą redakcję przyjętą na radzie ministrów: „Mają być wydane w krótkim przeciągu czasu nowe prawa: 1) o składzie wewnętrznym i sposobie wybrania nowego Zgromadzenia narodowego, które ma zastąpić dzisiejszą reprezentację; 2) o składzie, porządku wyborczym i atrybucjach Izby drugiej; 3) o uorganizowaniu władzy wykonawczej na czas pomiędzy rozwiązaniem dzisiejszego Zgromadzenia a utworzeniem obu przyszłych zgromadzeń reprezentacyjnych."

Po przedstawieniu tego projektu przez prezydenta rzeczypospolitej wywiązała się niewielka dyskussja; następnie posiedzenie solwowano. W piątek dalsze obrady w kommissji.

Słychać, że Thiers wzbrania się rozwiązać radę municypalną na Lyonie. „Figaro" utrzymuje, że Arnim miał wczoraj z Thiersem konferencję, po której obaj rozeszli się w niebardzo przyjaznem usposobieniu. „National" twierdzi, iż Thiers wcale się wczoraj z Arnimem nie widział.

Przed dzisiejszą konferencją Thiersa z Trzydziestoma, zjawiła się u ministra sprawiedliwości deputacja z prośbą, aby minister przełożył Thiersowi, iż niemożliwem jest wszelkie porozumienie się dopóki prezydent chce koniecznie po przemówieniu, na jakie mu kommissja zezwala, drugi raz jeszcze w Izbie podczas dyskussji głos zabierać. Delegowani oświadczyli, że dla nich to punkt najważniejszy. (Francja jest dla nich punktem mniejszej wagi!) Na konferencji Thiers zapytany o najwłaściwszy wiek dla wyborcy odparł, że w 21 roku życia można być bardzo dobrym, w 25 bardzo złym obywatelem kraju.

Znaczna część kommissji Trzyd. na jej czele Audiffret-Pasquier i Batbie, są za ustępstwami dla Thiersa; na czele opozycji stoi Broglie. Na onegdajszem posiedzeniu kommissji zauważono niezwykłą grzeczność rojalistów dla Dufaura, nawet z ubliżeniem dla Thiersa.

Lewica republikańska postanowiła wydrukować i rozrzucić po Francji mowę Challemel-Lacoura w przedmiocie kontraktów lyońskich.

## Poznań 5-go.

„Posener Ztg." podaje następujące sprostowanie w sprawie nabożeństwa w gimnazjum węgrowieckiem. Pochodzi ono z dobrego źródła i brzmi: „W nowo założonem gimnazjum w Wągrowcu, równie jak w innych zakładach naukowych katolickich prowincji poznańskiej miało być codzień w dni powszednie odprawianem nabożeństwo, i na ten cel przeznaczono kościół parafjalny przy-klasztorny. Gdy na zapytanie nauczyciela religji arcybiskup udzielił mu instrukcję, aby kazanie miewał w języku polskim i śpiewy kościelne z tekstem polskim wykonywać polecił — dyrektor gimnazjum oparł się takiemu rozporządzeniu. Kollegium szkolne prowincji pochwaliło zachowanie się dyrektora wychodząc z tej zasady, że gimnazjum z samego swego aktu nadawczego nosi na sobie charakter niemiecki. Kollegium odniosło się do ministra i na skutek jego rozporządzenia postanowiło, że dopóki arcybiskup nie zezwoli na używanie języka niemieckiego przy nabożeństwie, nabożeństwo to w kościele parafjalnym wcale odprawianem nie będzie i tylko przed rozpoczęciem lekcyj w dni powszednie uczniowie w gmachu gimnazjalnym odmawiać będą modlitwy po niemiecku."

## Londyn 6-go.

„Times" podaje następującą osnowę mowy tronowej angielskiej: „Rząd ze wszystkich stron odbiera jaknajbardziej przyjazne zapewnienia i pokój nigdzie nie jest naruszonym. Mocarstwa przyrzekły poprzeć Anglję w dążeniach do wytępienia handlu niewolnikami na wschodniem wybrzeżu Afryki. Z Rossją od trzech lat prowadzone są układy o uregulowanie obustronnych stosunków w Azji środkowej. Hr. Szuwałow przywiózł królowej zapewnienia przyjaznych uczuć Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossji dla Anglji. Nowy traktat handlowy z Francją przyczyni się do wzmocnienia dobrych stosunków, jakie kraj ten łączą z Anglją. Spór z Portugalją o granice w posiadłościach na północnym (?) brzegu Afryki, oddany pod sąd polubowny Thiersa. Mowa tronowa przebiega w krótkości sprawy Alabamy i St. Juan i dopełnia przeglądu projektów do praw mających się przedstawić parlamentowi. Najważniejszym z nich jest projekt zmienienia systematu wychowawczego w wyższych szkołach Irlandji.

Lord-najwyższy sędzia, Aleksander Cockburn, odrzucił ofiarowaną sobie przez królowę godność para. Królowa ozdobiła go wielkim krzyżem Orderu Łaźni.

## Madryt 5-go.

Kolej północna została naprawioną i znajduje się w stanie zdolnym do użytku. Całe dwa oddziały karlistów wpadły w ręce królewskich. Spokój w Nawarze i trzech prowincjach biskajskich, stopniowo a ciągle powraca.

Sprawa statku „Murillo" (który przebiwszy przy brzegach Anglji pod Dungeness statek angielski z wychodźcami do Ameryki „Northfleet" sprowadził jego zatonięcie i zamiast tonącemu ratunek udzielić, jaknajśpieszniej oddalił się od miejsca wypadku. (*Przyp. Red.*) zaczyna nabierać znaczenia sprawy międzynarodowej. Z Kadyksu telegrafują, że konsul angielski wniósł do sądu portowego żądanie: 1) o zajęcie sądowe parowca „Murillo;" 2) o uwięzienie kapitana oraz tej części załogi, która podczas wypadku straż na pokładzie trzymała— i osadzenie uwięzionych na jednym z okrętów wojennych; 3) o przytrzymanie pozostałej części załogi na pokładzie statku „Murillo" i niewypuszczanie jej na ląd.

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

*Poznań* 6-go. — Redaktor dziennika „Orędownik" Dr. Szymański z powodu umieszczenia w piśmie tem artykułu pod napisem: „Walka z Kościołem Bożym" skazany został przez tutejszy sąd okręgowy za obrazę majestatu na cztery miesiące więzienia.

*Drezno* 6-go.—Symptomata choroby płucnej panującej królowej, nie pogarszają się.

*Stuttgart* 6-go.—Zachorowała tu królowa matka na katar zapalny.

*Konstancja* 6-go. — W sali soboru odbędzie się tu w niedzielę 9 b. m. zjazd staro-katolików z Oberlandu badeńskiego i sąsiednich kantonów Szwajcarji.

*Bruksella* 6-go. —Wczoraj podpisany tu został traktat handlu i żeglugi między Francją i Belgją.

*New-York* 5-go. — Ciało prawodawcze wysp hawajskich (Sandwich) ogłosiło królem wysp księcia Lunalilo, wybranego poprzednio w głosowaniu powszechnem. Nowy król na wstępie oznajmił, iż celem jego rządów w zakresie polityki zagranicznej—będzie utrzymanie przyjaznych i bezstronnych stosunków ze wszystkiemi narodami. Większa połowa jego gabinetu składa się z Amerykanów. Karol Bishop ministrem spraw zagranicznych.

*Wiedeń* 5-go.—Układy z Galicjanami i hr. Gołuchowskim na ukończeniu. Większość frakcji lwowskiej nie jest przychylna wystąpieniu z rady państwa. Jutro zapaść ma na posiedzeniu frakcji stanowcza decyzja. Słychać, że zmiany umówione z galicjanami w projekcie reformy wykonawczej, w niczem istoty i rozciągłości samej reformy nie zmieniają. Cesarz postanowił wybory bezpośrednie wprowadzić pomimo wszelkiej opozycji; petycji przeciwko reformie wyborczej, jaką mu deputacja z Czech w tych dniach doręczała, nawet do rąk swoich wziąść nie chciał.

*Berlin* 6-go.—Przyjaciele ministra Falka głoszą, iż na protestację i opór biskupów katolickich, rząd zamierza odpowiedzieć odjęciem temporaljów.

*Konstantynopol* 5-go. – Wielki wezyr Mehmed Rudždi miał trzygodzinną naradę z Midatem paszą, byłym wielkim wezyrem. Z narady tej wnoszą, iż Midat wstąpi napowró do gabinetu.

*Bazylea* 6-go.—Kapituła bazylejska odmawia wybrania administratora dyecezji na miejsce biskupa Lachat. Wybór taki byłby przeciwnym prawu kanonicznemu, gdyż biskup Lachat znajduje się przy życiu, nie zrzekł się biskupstwa, ani też nie został exkomunikowanym przez Papieża.

*Berlin* 6-go. - Najnowszy artykuł „J. de St. Petersbourg" w sprawie Azji Środkowej, dobrze oddaje wrażenia, jakie wywarła przywieziona gabinetowi petersburskiemu przez konsula Mitchella, odpowiedź na oświadczenia hr. Szuwałowa, złożone rządowi angielskiemu.

# Depesze Telegraficzne.

*Warszawa, dnia 8 Lutego god. 11 z rana.*

*Paryż 7-go.* Petycja Zjednoczenia przeciwko obskurantyzmowi opatrzona jest 1,257,227 podpisami popierającemi nauczanie przymusowe i bezpłatne. Klerykalni dali 600,000 podpisów za wychowaniem religijnem.

# Z TYGODNIA.

Mam pisać dzieje ubiegłego tygodnia... Muzo fejletonistów! ty która temperujesz pióro Jules-Janinowi, a reporterom „Times'a" papier podajesz, oświeć mnie i dopomóż!

Czy ten siedmiodniowy okres czasu przez dzisiejszą sobotę zamknięty, zasłużył się światu? Czy płodnym był w czyny, których pamięć na zawsze zostaje?

Oto pytanie — jak mówi Hamlet.

Przedewszystkiem wyznać muszę, nie zaskarbił on sobie wdzięczności warszawianek. Istoty te, czułe na niepogodę jak *mimosa sensitiva*, dużo przez te siedem dni ucierpiała. Mówiąc bowiem klasycznie, pyzate dzieci Eola, Boreasze i Septentriony dmuchały na Warszawę od *niedzieli* do *czwartku*;— mówiąc zaś po prostu: nieznośne wietrzysko dęło tak przeraźliwie, że psa na ulicę trudno było wygonić.

Jakże przy podobnych warunkach przechadzać się po Nowym-Świecie krokiem miarowym, pełnym wdzięku i posągowej gracji? Jakże pokazywać przechodniom aksamitne szubki obłożone sobolami, i nóżki w futrzanych więzione bucikach? Jakże myśleć o spacerach do Łazienek i szlichtadach do Kaskady.

Wszystkie te rozrywki zimowego *sezonu* musiały iść do kosza, a warszawianki i warszawiacy kontentowali się jedną tylko — teatrem.

To też przybytek Thalji i Melopomeny napełniał się co wieczór od góry do dołu. Pośrednio tylko wpływał na to stan *aury*, główną zaś przyczyną i jakby magnesem ciągnącym publiczność do krzeseł, lóż i galerji było ukazanie się na scenie wielkiej, mistrza słowa i potężnych efektów scenicznych — Wiktora Hugo. Przez cztery wieczory publiczność nasza oglądała cud oczyszczenia grzesznicy przez miłość i ofiarę, a być może, iż patrząc na tę boską prawie władzę uczucia, w głębi serca uśmiechała się wątpiąco... Być może, powtarzam, w dzisiejszym bowiem społeczeństwie tradycja miłości aż tak podniosłej zatarła się do szczętu. A należy ją wskrzesić, wskrzesić koniecznie, choć dlatego, żeby cud sztuki mógł się objawić cudom życia; choć dlatego, żeby autor „Zony Klaudjusza“ nie miał prawa odpowiadać światu, że wzoru scenicznej bohaterki dostarczyła mu rzeczywistość...

O tak! wskrzesić ją należy. Może wtenczas cyfra zawieranych małżeństw wzrośnie, a rubryki lekkomyślnych związków, upadków w błoto społeczne, i bezimiennych narodzin, mniej gęsto się zapiszą.

Biedne te „dzieci bez rodziców“! Biedniejsze od tych nawet, których ojcowie znojnie pracując nie zawsze na suchy chleb zarabiają. Temi przynajmniej zajmie się miłosierdzie publiczne, społeczeństwo do macierzyńskiej piersi je przyciśnie, nakarmi i oświeci, podczas kiedy tamte...

Co tam! mówmy lepiej o pierwszych.

Każdemu kto śledzi za ekonomicznym i moralnym naszego miasta postępem, znany jest „Szpital dla dzieci“ doktora Sikorskiego. Jestto instytucja piękna i szlachetna w założeniu, walcząca przytem wytrwale z brakiem materjalnych środków. Mimo zacnego celu istnienia upaśćby musiała, gdyby pojedynczym siłom założyciela nie przychodziły w pomoc, od czasu do czasu, zbiorowe siły publiczności, pod formą „balów,“ „maskarad“ i innych zabaw, na korzyść szpitala urządzanych.

Otóż bal którego zadaniem było wesprzeć tę godną wsparcia instytucję odbył się we środę w sali ratuszowe', i dzięki chwalebnym usiłowaniom dam naszych, powiódł się jak najlepiej.

Niech się święcą zabawy, na których śmiech nie jest bezpłodnym, ale rodzi wesołość innych!

Ze sfery czynów zacnych, notuję jeszcze urządzenie lekcji popularnych dla rzemieślników. Lekcje te rozpoczynają się od niedzieli w Teatrzyku Dobroczynności; a obszerniejszą o nich wiadomość znajdziecie we wczorajszym „Kurjerze.“

Nie wątpię, że nasza ludność pracująca tłumem na te lekcje pośpieszy. Nie wątpię, że siew nauki, podjęty przez ludzi dobrej woli i takich, którzy szczerze swych mniej świałych braci kochają, przyjmie się i owoc wyda.

Nie wątpię, że panowie majstrowie uciekną się nawet do środka moralnego *przymusu*, aby tylko czeladź swą do słuchania złotych słów wiedzy zniewolić.

W tem miejscu wspomnę też, że podjęta przez nasze pismo myśl urządzenia odczytów z „Ekonomji politycznej“ wchodzi w wykonanie, a dokładniejsze o tych odczytach szczegóły zamieści „Kurjer“ w blizkiej już przyszłości.

Tak więc, jak widzicie, źródeł wiedzy nie braknie nam teraz. Młodzi a pełni szlachetnego entuzjazmu pracownicy, ideę wzajemnego oświecania się gorliwie i wytrwale krzewią.

Źródła nauki stoją wszędy otworem — do was, czytelnicy moi, należy czerpać z nich i w miarę sił, drugich chlebem ducha obdzielać.

— A zabawy, spytacie, bale tańcujące, maskowe?...

Z jednego z tych ostatnich wracam właśnie.

A muszę wam powiedzieć, że wracam z wewnętrznem przekonaniem, żem wieczoru nie stracił. Napatrzyłem się dowoli na intrygi masek i nie masek, nasłuchałem się śpiewanych poematów i słowiczej harmonji wierszy włoskich i po tej całej uczcie ducha wyszedłem rozmarzony wprawdzie, ale bez niesmaku i zniechęcenia.

Znów spytacie: kędyż się odbył ów „bal“ tyle niepodobny do braci swoich? Czyżby w Tivoli? w Dolinie Szwajcarskiej? na Pradze?

Bynajmniej. Odbył się... na deskach Wielkiego Teatru. Był nim poprostu słynny „Ballo in maschera“ Verdiego, w tem lepszy od innych, że zamiast niedowcipnych a często trywialnych zaczepiań „dziewięć nocy“, „Krakowiaków“, „Krakowianek“ i t. podobnej bezmyślnie szalejącej zgrai, słyszy się na nim czarowną muzykę i śpiew jeszcze czarowniejszy.

Na takiej zamianie zawsze się wygrywa. Szczerze więc ją zalecam czytelnikom moim.

W operze tej egzekwowanej przez włochów, oprócz pani Lotti Della-Santa i pani Mariani śpiewającej partję pazia z niezrównanym wdziękiem i włoską iście werwą, zbierał sute oklaski nasz *primo tenore* p. Filleborn. Zastępował on chorego p. Oliva di Pavani, a zastępował wedle jednych z równem mu, a wedle drugich z większem od niego powodzeniem. Do zdania drugich i ja swój głos przyłączam. —*G*.—

= *Przewodnik po Wiedniu* opuści prassę w tym miesiącu, i do takowego przyjmują się anonsa handlowo-przemysłowe. Nakład Józefa Kaufmanna w Warszawie, przy ulicy Nowo-Senatorskiej, Ner 5ty nowy. Powyższa firma wydaje „Przewodnik“ po wystawie wiedeńskiej. (1—1) —795—

— *Komitet Resursy Obywatelskiej*, ma honor zawiadomić, iż w sobotę, dnia 15 lutego r. b., o godz: 9tej, danym będzie w Resursie Obywatelskiej, dla Członków Towarzystwa i ich rodzin, Wieczór tańcujący, na który wydawane będą bilety w kancellarji Resursy we środę dnia 12go, we czwartek 13go i w piątek 14go, od godziny 6tej do godziny 10tej wieczorem.— W dzień zabawy, bilety wydawane nie będą.— Dyrektor, St: *Jasiński*. (1—3) —855—

— *Komitet Towarzystwa Resursy Kupieckiej* zawiadamia, że w Resursie dnia 22 b. m. w sobotę, o godzinie 9-tej wieczorem, danym będzie bal, na dochód niezamożnych Studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Bilety wejścia, dla Członków Towarzystwa i ich Rodzin, sprzedawane będą w Resursie, w dniach 20, 21 i 22 b. m. t. j. we czwartek, piątek i sobotę, od godziny 5-tej do 8-mej wieczorem, oraz też bilety będą sprzedawać Damy uproszone na Gospodynie Balu.— Dyrektor Józef *Zeltt*, Sekretarz Fr. *Drzewiński*. —817— (2—2)



— Jutro to jest dnia 28 Stycznia (9 Lutego) 1873 r. w Sali Resursy Obywatelskiej **KONCERT** o kiestry Warszawskiej pod dyrekcję **Lewandowskiego i Kuhne.** PROGRAM. Część I. 1. Uwertura z op. Die Pic-Dame, Suppego; 2. Doctrinen walc (nowy), Straussa; 3. Finał z op. Bal Maskowy, Verdiego; 4. Wspomnienie Sławoszewa, mazur (nowy), Lewandowskiego.—Część II: 5. Polonez (nowy), P. Marji Bonfis; 6. Marie Alla Mazourka, Gustawa Lewi, wykona na trąbce pan Kuhne (1 raz); 7. Dla niej, polka (nowa), Murillo, (1 raz ; 8) Chaos Muzyczny, potpouri Lewandowskiego. Część III: Świętoszka polka (nowa), 1 raz, Lewandowskiego; 10. Uwertura dramatyczna, Ad. Müncheimera, 11. Solo na harfie, wykona p. Pisto; 12. Bergamaska, polka-mazurka, Ed... L...; 13. Marsz, B lsego.—Początek o godzinie **4 i pól.** Cena wejścia **kop. 20.—W każdą** Niedzielę i Święto koncert. - Nra 4 i 9 ułożone na fortepian, wyszły nakładem G. Sennewelda. (1 - 1) — 863 —



## Teatr w Dobroczynności

**E. BOSCO**, syn sławnego Magika Bosco w przejeździe przez tutejsze miasto, będzie miał zaszczyt dać 4-ry przedstawienia, to jest: w Piątek 7-go, w Sobotę 8-go, w Niedziele 9-go i w Poniedziałek 10-go Lutego r. b. Początek o godz. 7½.

Biletów dostać mozna w dzień przedstawienia od godziny 10 z rana do 1 z południa i od 3 po południu do rozpoczęcia widowiska. (5—5) - 697 —

— Program przedstawienia scenicznego dać się mającego w ochronce Ks. Baudouina. 1-sza sztuka:

**Myszy tańcują jak kota nie czują,**

obrazek dramatyczny J. K. Gregorowicza ofiarowawny panienkom Marji, Eugenji i Amelji Gautier.

Osoby:

| | | |
|---|---|---|
| Majster Jakób | } terminat. . . . . . | Ważyński Jakób lat 10 |
| Pani Jakubowa | . . . . . | Bielaska Florentyna lat 9 |
| Wicuś | . . . . . | Ciborski Wacław lat 6 |
| Jaś | . . . . . | Ślusarski Stanisław lat 5 |
| Mateuszek | . . . . . | Jakubowski Adam lat 6 |
| Franuś | . . . | Gawryziak Wincenty lat 5 |
| Marysia | } dzieweczki miesz. | Gawryziak Wincenty lat 5 |
| Kasia | w tym domu | Barbo Weronika lat 6 |

**Jaka praca taka płaca.**

Obrazek dramatyczny ze śpiewkami w 5 ciu odsłonach napisany przez Jaskółkę.

| | | |
|---|---|---|
| Wojtek | } druciarze | Kosubowicz Konstanty lat 10 |
| Franek | mający po lat 14 | Bielawski Teodor lat 9 |
| stary góral Gervant ojciec Wojt. | | Popiołek Józef lat 8 |
| Stara góralka matka Wojtka | | Janicka Antonina lat 9 |
| Małgosia siostra Wojtka dorosła | | Wojcicka Romualda lat 9 |
| Anielka Panienka 12 letnia | | Żółcińska Wiktorja lat 7 |
| Joasia Kucharka | | Skrzeszewska Marja lat 7 |
| Mosiek lichwiarz | | Raszfort Franciszek lat 10 |
| Wieśniak z okolic Krakowa | | Ciecierski Franciszek lat 10 |
| Krakowiak (woźnica) | | Wirzbicki Bolesław lat 8. |

Rzecz w odsłonie 1-ej dzieje się na drodze do Krakowa— w 2-ej: w kuchni jednego z domów krakowskich, — 3 ej: na plantach w Krakowie,— w 4-ej: na strychu u żyda, — w 5 w chacie góralskiej. Deklamacja, rodzaj kantaty, wykonają wszystkie dziatki, napisana przez p. K. Chwaliboga, zakończy przedstawienie. Amatorowie grać będą w antraktach na pianinie i skrzypcach.

### TEATR WIELKI.

Dziś: **Giovanna d'Arco.** (Ab. zawiesz.) Jutro: **10 Cór na wydaniu.**— 1-szy akt **Marty**—i 1-szy akt **Katarzyny córki bandyty.** — Na Maskaradzie: Akt 1-szy **Modniarki.**

### TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś: **Epidemia.**—Jutro: **Broń niewieścia,— Fortepian Berty,** —**Posażna Jedynaczka.**—Na Maskaradzie: **Listy miłosne Larkinsa.**


**Redaktor Herman Benni.** **Wydawca Gustaw Gebethner.**

W Drukarni „Kurjera Warszawskiego.“— Plac Teatralny, Nr 473c (nowy 5).— Дозволено Цензурою.


(Patrz Dodatek).